

Józef Borzyszkowski

Jan Machut (1937-2006) - nauczyciel,
społecznik, organizator życia
kulturalnego w Kościerzynie i
powiecie oraz działacz Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego

Acta Cassubiana 15, 400-407

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Jan Machut (1937–2006) – nauczyciel,
społecznik, organizator życia kulturalnego
w Kościerzynie i powiecie oraz działacz
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego**

Wspominając dziś Jana Machuta, przywołując wyżej tytuły, jakimi można i trzeba określić jego miejsce i rolę w środowisku rodzinnego miasta i regionu, trzeba by może już w tytule niniejszego tekstu także przypomnieć jego pamiętnikarskie dokonania. Można powiedzieć: szczęśliwa Kościerzyna! W minionych, niedawnych latach zaistniała ona na trwale (ponoć drukowane słowo trwalsze od spizu) na kartach wspomnień kilku jej mieszkańców.

Z ogromnym zainteresowaniem mieszkańcy Kościerzyny i regionu przyjęli przed kilkunastu laty najpierw wspomnienia Anny Ossowskiej-Palasz, zatytułowane *Moja Kościerzyna*, a wkrótce po nich pierwsze wydanie książki Bronisławy Niedzielskiej pt. *Kłaniam Ci się Kościerzyno*¹. Kolejnym pamiętnikarskim-wspomnieniowym dziełem współczesnej Kościerzyny stała się pierwsza książka Jana Machuta pt. *Kościersko-wdzydzkie impresje*, Gdańsk 1999. Jej zawartość, podzieloną przez autora na trzy części, obejmującą teksty publikowane pierwotnie na łamach „Gryfa Kościerskiego”, sygnalizuje *Spis treści*. Po słowie *Od Autora*, część pierwsza zatytułowana *Opowieści niezwykle*, zawiera następujące teksty:

Impresje wdzydzkie, Jarmarkowe wspominki, Na przejeździe, Na strychu, Na moście, Krzyk na Nycynach, Kobieta z kartką, Szczęśliwy człowiek, Świńska afera, Nad Żołnowem, Nieutulony żal.

Część druga, zatytułowana przez autora *Moje spotkania*, zawiera dalsze wspominki:

Z Ryszardem Kapuścińskim, Z Lechem Bądkowskim, Z Feliksem Marszałkowskim, Z Augustynem Neclem, Z Józefem Wybickim, Z Wandą Szopińską, Z Franciszkiem Marchewiczem.

¹ Pierwszą książkę wydała Oficyna Czec R. i W. Kiedrowskich, a drugą Stowarzyszenie Oświatowców Polskich Oddział w Toruniu.

W części trzeciej, pt. *Bajki dla wnuka*, znajdujemy następujące:

Białe wieloryb, Złoty lin i Stary Narloch.

Za każdym z tytułów tych opowieści kryją się ciekawe postacie i także wydarzenia. A pośród postaci, przywołanych przez J. Machuta w cz. II, o każdej możemy powiedzieć, poza R. Kapuścińskim, iż stanowią osobistości znaczące wiele w dziejach Kaszubów i ruchu kaszubsko-pomorskiego. Obok wybitnych pisarzy kaszubsko-pomorskich, znanych też w ogólnopolskim świecie, mamy portrety m.in. rodzeństwa Lubomira (słynnego muzyka) i Wandy (kościerskiej nauczycielki muzyki) Szopińskich, z którymi związane były losy i działania samego autora. Był on bowiem zarazem ich wychowankiem i po części przyjacielem, a także kontynuatorem ich działalności na niwach pracy zawodowej i społeczno-kulturalnej.

Pięć lat po *Kościersko-wdzydzkich impresjach*, wydanych przez firmę „Rost” z Gdańska, ukazała się druga wspomnieniowa książka J. Machuta, zatytułowana *Wdzydzkie opowieści*. Wydawcą jest Stowarzyszenie Przyjaciół Wdzydz, stąd na stronie tytułowej czytamy: „Kościierzyna-Wdzydze 2004”. Jej zawartość sygnalizuje również *Spis treści*:

Zamiast wstępu, 1. Poezje wdzydzkie prozą pisane, 2. Przyjaciół z Zielonego Żaglowca, 3. Dwoje z Wdzydz: Roman, Medzik, 4. Gołąb pocztowy, 5. Wdzydcy nudyści, 6. Jeden fatalny dzień, 7. Wdzydzkie bobry, 8. Kościersko-wdzydzkie „fifë”, 9. Ławka dumania, 10. Dylematy społeczno-kulturalne regionalizmu kaszubskiego:

- Leon Roppel (1912–1972)
- Ks. Plk. Józef Wrycza – mity i rzeczywistość.
- XXX lat wdzydzkich spotkań literackich.
- „Wdzydźci szkólni”: Izydor Gulgowski, Stanisława Barsznik, Maria Wierzejewska, Stefan Zbylicki, Władysława Łangowska.
- Wdzydzkie plenery rzeźbiarskie.

11. Niwka, 12. Bajki dla dorosłych:

- „Kuczowe górki”.
- „Cwaniak tatarak”
- Słonka.

I znowu można powiedzieć, że najważniejsze w tych wspomnieniach Jana Machuta są obrazy wdzydzkie i portrety nie tylko wdzydzan słowem malowane – ludzi z Wdzydzami związanych. Wspominki J. Machuta to arcyciekawe źródło historyczne i zarazem dokument literacki – świadectwo zdolności gawędziarsko-pisarskich autora, będącego z wykształcenia i praktyki zawodowej nauczycielem historii...

Jan Machut był człowiekiem, którego ukształtowała rzeczywistość polska XX wieku: rodzinna pamięć o realiach II RP, zakorzeniona w kościerskich barakach; ponure i tragiczne lata okupacji hitlerowskiej, w czasie której niejedyn przedstawiciel rodu i środowiska zginął z rąk niemieckich w ramach planowanej eksterminacji, a także w mundurze Wehrmachtu, czy w kaszubsko-pomorskim ruchu oporu... Jednak przede wszystkim ukształtowały go realia PRL. Dzięki nowej rzeczywistości ustrojowej, tak jednoznacznie ponuro malowanej po 1989 roku, czemu się aktywnie przeciwstawiał, zdobył wykształcenie i mógł odegrać znaczącą rolę we własnym środowisku, angażując się szczególnie gorąco w działalność ruchu kaszubsko-pomorskiego.

Ową rzeczywistość powojenną naszego świata zbadal Cezary Obracht-Pronduziński i zaprezentował w pomnikowej dziś monografii, zatytułowanej *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*². Podobnie też można by określić życie Jana Machuta, który w jednym z dwóch znanych mi życiorysów własnych tak je zaprezentował:

Jestem kościerzakiem od urodzenia (13 czerwca 1937 r.) i w tym mieście spędziłem praktycznie, oprócz krótkich chwil związanych ze studiami, moje dzieciństwo, lata chłopięce, młodość i całą resztę dorosłego życia. Szkołę podstawową kończyłem na dwie raty: niemiecką – dwa ostatnie lata okupacji i reszta w polskiej szkole uruchomionej już w 1945 r. Zawsze mówiłem o sobie, że jestem chłopiec z baraków, czyli tej części Kościerzyny, która mogła zawsze konkurować z warszawskim Powiślem, łódzkimi Balutami czy gdańską Orunią. Lata okupacji i pierwszy okres powojenny to zmagania z niedostatkiem i ciągłą troską matki o wyżywienie [nas] troje rodzeństwa. Ojciec po ucieczce z Wehrmachtu znalazł się w Wojsku Polskim w Anglii (Army Number 45249/141/I) i przysyłał tylko wiadomości, że pozdrawia nas niejaki Jerzy Migocki. (Jego pseudonim przejąłem później jako swój – pisząc szereg artykułów w prasie lokalnej). Wrócił do Polski w 1947 roku. W 1955 roku, po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie, rozpocząłem pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Grzybowie, a w latach 1957–1959 podjąłem naukę w Studium Nauczycielskim w Piotrkowie Trybunalskim. Już pracując w Kościerzynie jako nauczyciel historii, ukończyłem wyższe studia, pisząc pracę magisterską w katedrze socjologii na WSP w Gdańsku (1968 r.) na temat pozycji społecznej młodego nauczyciela w środowisku wiejskim.

W 1975 r. po reformie administracyjnej kraju podjąłem pracę jako kierownik Oddziału Kościerskiego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, a następnie jako dyrektor Kościerskiego Domu Kultury, przez cały czas – za przyzwoleniem przełożonych – pracując w Liceum Ogólnokształcącym w Kościerzynie jako nauczyciel historii, nauki o społeczeństwie i prowadząc fakultety pedagogiczne.

² Wydawnictwo Instytut Kaszubski, Gdańsk 2004. Zob. też jego monografię: *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956–2006)*, Gdańsk 2006.

Tak się szczęśliwie zawsze składało, że moja praca zawodowa wiązała się zawsze ze społecznymi fascynacjami, związany mi z rozwojem kultury i sztuki, a sztuki ludowej i całokształtu problemów kaszubskiego regionalizmu w szczególności.

W Grzybowie – dziś dorośli już mieszkańcy – wspominają młodego nauczyciela Jana Machuta, który organizował życie kulturalne wsi, przygotowywał sztuki teatralne („Moralność pani Dulskiej”, „Grube ryby”, Bałuckiego), pomagał w przeprowadzaniu linii elektrycznej z pobliskiego Grzybowskiego Młyna, organizował festyny i imprezy sportowe.

Kiedy na początku 1957 r. powstawało w Kościerzynie Zrzeszenie Kaszubskie (od 1964 Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie) byłem jednym ze współzałożycieli tego stowarzyszenia społeczno-kulturalnego, od 1959 r. sekretarzem, a następnie przez 18 lat prezesem Zarządu Oddziału Kościerskiego, przez wiele lat członkiem Zarządu Głównego i Prezydium Zarządu. Sądzę, że to wszystko, oczywiście wraz z osobistym, pełnym zaangażowaniem, sprawiło, że przyznano mi tytuł honorowego prezesa Zarządu Oddziału ZK-P w Kościerzynie (17 września 1989 r.). Był to okres, kiedy Oddział Kościerski ZK-P był inicjatorem i organizatorem wielu znaczących imprez, takich jak np. doroczne Spotkania Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej (pierwsze 1-2 X 1971 r.).

Podjęliśmy zobowiązanie, że z okazji kolejnych „Spotkań Wdzydzkich”, jak je później nazwano, Oddział Kościerski odda społeczeństwu Ziemi Kościerskiej stały obiekt, pomnik, popiersie, tablice pamiątkowe, związane z wybitnymi synami Ziemi Kościerskiej lub upamiętniające ważne wydarzenia z historii.

W ten sposób Kościerzynę i Ziemię Kościerską uświetniają: pomnik Józefa Wybickiego i jego popiersie w Będominie, kolejne popiersia Franciszka Sędzickiego, Aleksandra Majkowskiego, Tomasza Rogali [w Kościerzynie], I.T. Gulgowskich w Kasz. Parku Etnograficznym oraz szereg tablic pamiątkowych. Sądzę, że to było siłą sprawczą faktu, iż nadano mi odznaczenie, które najwyżej sobie cenię: Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Tych medali, krzyży zasługi, złotych odznak jest tyle, iż zajmują pokaźną część szuflad w mojej szafce, którymi dzisiaj pasjonują się moje wnuki. Wysoko cenię sobie też medal Zasłużonym Ziemi Gdańskiej, Zasłużony Działacz Kultury, czy jedno z najwyższych odznaczeń Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – Pieczęć Świętopelka Wielkiego.

W trakcie mojej pracy w KDK udało mi się wspólnie z kierownikiem Społecznego Ogniska Muzycznego przekształcić go w Państwową Szkołę Muzyczną i przenieść tę szkołę z KDK do gmachu po byłym Komitecie Partyjnym. W dowód szczerej wdzięczności i pamięci dla dokonań naszego rodaka – Lubomira Szopińskiego udało mi się nadać jego imię sali widowiskowej i jednej z ulic kościerskich. Jestem też organizatorem (co parę lat) spotkań byłych członków Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kościerskiej, który zasłynął w całej Polsce dzięki Lubomirowi Szopińskiemu.

Obecnie już jako emeryt piszę artykuły do lokalnej prasy, związane z historią i współczesnością Ziemi Kościerskiej. Byłem też aktywnym działaczem samorządów mieszkańców jako radny WRN w Gdańsku przez dwie kadencje oraz Przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy w Kościerzynie. Ponieważ moim największym hobby jest wędkarstwo, włączyłem się aktywnie w pracę Polskiego Związku Wędkarskiego i Kaszubskiego Forum Ekologicznego, gdzie pełnię funkcję rzecznika prasowego

i członka Zarządu Głównego. Biorę też udział w wielu spotkaniach z młodzieżą szkół podstawowych i średnich, m.in. w dorocznych spotkaniach integracyjnych organizowanych we Wielu przez Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach³.

W tymże podstawowym tu dokumencie znajdujemy jedynie sygnały dotyczące jego ciekawej i w pełni kościerskiej biografii. Jego lektura budzi mnóstwo pytań, na które trzeba szukać odpowiedzi w innych źródłach.

Niewiele wnosi drugie jego *Curriculum vitae* – raczej nota biograficzna, znacznie krótsza, ale nieco uzupełniająca pierwsze. Oba napisane zostały w ostatnich latach życia. Można nie tylko przypuszczać, ale i stwierdzić, iż napisał je z okazji przygotowywania do druku kolejnych wspomnieniowych książek, stąd taka ich lakoniczność. Ów drugi dokument informuje:

Jan A. Machut (1937) urodzony w Kościerzynie, całe swoje dorosłe życie związał z pracą nauczycielską i działalnością społeczno-kulturalną miasta i powiatu. Ukończył Studium Nauczycielskie – kier. historia (1959 r.) i socjologię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku (1968 r.).

Pięć lat (1975–1980) piastował funkcję dyrektora Miejskiej Biblioteki Publ., a następnie Kościerskiego Domu Kultury. Współpracował z lokalną prasą, przede wszystkim z „Gryfem Kościerskim”, pisał pod pseudonimem Jerzy Migocki, którego wydanie zainicjował m.in. w 1990 r. nawiązując do „Gryfa” A. Majkowskiego z 1910 r. Silnie zaangażowany w życie społeczno-kulturalne miasta. Honorowy prezes Kościerskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wśród licznych odznaczeń, medali i wyróżnień, najbardziej cennymi są Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz najwyższego odznaczenie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – Pieczęć Świętopelka Wielkiego (1982 r.). Od 40-tu lat wszystkie letnie miesiące zamieszkuje we Wdzydzach Kiszewskich opiewając urok i piękno Jeziora Wdzydzkiego. Zainteresowania – książki historyczne, poezja J. Tuwima, L. Staffa, publicystyka społeczno-kulturalna, wędkarstwo.

Mamy tu bardziej konkretne informacje, dotyczące lat pracy w kolejnych instytucjach powiatu kościerskiego, jak i jego współpracy po 1990 r. z lokalną prasą, na łamach której znajdziemy sporo faktów i refleksji, jakie mogą się złożyć na jego biografii. Moją uwagę zwróciły tu zainteresowania Janka – nie tylko wędkarstwem i Wdzydzami, ale poezją... Warto też pamiętać o jego pseudonimie – Jerzy Migocki, którym podpisywał swoje publikacje prasowe, stanowiące dziś także ciekawą dokumentację, nie tylko biograficzną.

Wspominając dziś Janka, wiele trzeba dopowiedzieć, jego życiorys uzupełnić. Najważniejsze to fakt samych urodzin w rodzinie Gracjana i Stefanii z d. Reclaw; miał troje rodzeństwa. Ojciec wrócił po wojnie z Anglii; pracował jako intendent w Internacie Liceum Pedagogicznego, gdzie poznałem go w 1959 roku...

³ Oryginał w zbiorach rodziny; kopia w posiadaniu autora.

Z lat młodości Jasia szczególny nań wpływ miała nauka w „naszym” Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie i przynależność do kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca, kierowanego przez słynnego nie tylko wśród Kaszubów Lubomira Szopińskiego. Tam miały początek jego życiowe pasje, przyjaźnie i sympatie. Tam poznał m.in. żonę, także nauczycielkę, Konstancję z Wysockich, która dzieliła, a przede wszystkim tolerowała jego przeróżne pasje i nazbyt częstą nieobecność w domu. Tę nieobecność odczuła też jedyna ich córka – Katarzyna – dziś z męża Dobek, także obywatelka Kościerzyny, wychowana po trochu we wdzydzkiej przystani rodziców – letnim domku nad wdzydzkimi wodami. Tę wypominaną nieobecność próbował Jasio nadrobić na starsze lata pamięcią o jedynej wnuczce Monice, dziś absolwentce Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i jedynym wnuku – Macieju, mgr. krajobrazu przestrzeni. Warto pamiętać, iż sam Jasio również często malował i przyjaźnił się z niejedną artystyczną duszą, których nad Wdzydzami i na ich wyspach nie brak i nigdy nie brakowało...

Wynikało to także z jego pracy zawodowej i społecznej na polu kultury, w samym ruchu kaszubsko-pomorskim. Na szczególną uwagę zasługuje jego przyjaźń z twórcami ludowymi powiatu kościerskiego. Na pierwszym miejscu były oczywiście „Wdzydzanki” z nieodżałowanymi paniami – Władką Wiśniewską i bliźniaczkami – Anną Ostrowską i Heleną Knutową. Był wśród nich mistrz ludowej rzeźby, w młodości milicjant, potem twórca szkółki rzeźbiarskiej przy KDK – Adam Zwolakiewicz.

Z Kościerzyną i Wdzydzami – z Janem Machutem związane są dziś już niemal legendarne spotkania literackie, nazywane Zjazdami Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej we Wdzydzach, zainicjowane przez Lecha Bądkowskiego, organizowane przez Zarząd Główny ZK-P z decydującym udziałem i rolą gospodarza Oddziału Kościerskiego oraz władz miasta i powiatu. Towarzyszyły im m.in. wspomniane przez Jasia fundacje tablic i pomników wybitnych pisarzy kaszubskich, zwłaszcza młodokaszubów, wzbogacające do dziś krajobraz kulturowy Wdzydz, Kościerzyny i powiatu.

Uczestnicząc w tych zjazdach i uroczystościach, poznałem najbliższych przyjaciół, współpracowników Jana Machuta, występującego niemal zawsze w towarzystwie Gerarda Pinkera, także już dziś śp., a niemal równie często, ówczesnego naczelnika miasta i gminy Witolda Cejrowskiego czy długoletniego inspektora oświaty i działacza Kazimierza Marchewicza, dokumentalisty, zwłaszcza okupacyjnych dziejów miasta i powiatu.

Z Wdzydz wzięły się przyjaźnie i spotkania z dziennikarzami, utrwalone nie tylko w jego wspomnieniach. Był bez wątpienia jednym z wielbicieli talentu Róży Ostrowskiej, a do końca przyjaźnił się z jej córką Elżbietą... Towarzyszył też w niejednej wyprawie i sprawie między innymi redaktorom „Pomeranii” – Wojciechowi Kiedrowskiemu i Edmundowi Szczesiakowi, wędrującemu m.in. śladami Remusa.

Z lat 60. i 70. XX wieku, tak trudnych i owocnych dla społeczności zrzeszonej, pamiętam odważne wystąpienia Jasia m.in. na forum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, gdzie niejednokrotnie atakowano Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, przypisując mu najgorsze wówczas występki, choćby takie jak filogermanizm itp. Wówczas to głos tzw. terenu, wychodzący poza mury gmachu KW, łagodził skutki, ostrze krytyki wojewódzkiej... Działacze Oddziału Kościerskiego należeli do grona najaktywniejszych – obok Gdańska i Chojnic oraz Wejherowa, a z czasem i Pucka... Nie bez znaczenia była ich aktywność w innych organizacjach, m.in. w rozwiązanym w 1970 r. Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich i Północnych. – Tacy ludzie jak Jan Machut potrafili godzić oficjalną propagandę i politykę z rzeczywistymi potrzebami społeczeństwa oraz autentyczną przyjaźnią i współpracą z przedstawicielami opozycji demokratycznej, jak np. z Lechem Bądkowskim.

Były to lata, kiedy nie tylko Jasio cieszył się życiem, nie odmawiając zbyt często z przyjaciółmi i znajomymi ni paciorka ni wódki. Jednak zawsze dużą estymą darzył też duchownych, a jako emeryt zasłynął w roli żegnającego na kościerskim cmentarzu przyjaciół, którzy odchodzili przed nim z tego świata. Reprezentował wtedy zwykle Związek Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Żegnając przyjaciół, przywoływał zwykle ich dokonania i odznaczenia. Sam również był honorowany i odznaczany wiele razy, ale jak można zauważyć w życiorysie, najwyżej cenil sobie Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej i zrzeszeniową odznakę Pieczęć Świętopelka Wielkiego, przyznaną przez Kapitułę za wybitne osiągnięcia organizacyjne w społeczności zrzeszonej. Obok nich w jego szufladzie, dostępnej córce i wnuczce, zachowały się: zrzeszeniowe medale z okazji kolejnych wielkich rocznic działalności z 50-leciem w 2006 r. na czele; ponadto Medal ZNP z okazji 100-lecia w 2005 r., a także Medal im. Tomasa Rogali za zasługi dla Kościerzyny, przyznany przez Radę Miasta w 2005 r. i prestiżowa nagroda – statuetka w kształcie serca – starosty powiatu w następnym roku, przyznana mu jako współtwórca programu „Kościerskie szanse na sukces”. W tejsze szufladzie uchował się też m.in. Złoty Krzyż Zasługi i... Medal za upowszechnianie ideologii marksizmu – leninizmu...

Pamiętamy, iż osobiste zaangażowanie Jana Machuta, m.in. jako przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy w Kościerzynie na lata 1988–1992, przyczyniło się do aksamitnej rewolucji i narodzin III RP w Kościerzynie bez większych zgrzytów, choć w niemalym trudzie, a z czasem z rosnącymi zwyrodnieniami, z którymi zmagal się też on sam, zwłaszcza na łamach lokalnej prasy... Miał w tej pracy i działaniach sojusznika, dr. Jerzego Knybę, współtwórcę nowej rzeczywistości samorządowej Kościerzyny, dziś patronującego swemu „dziecku” – Muzeum Ziemi Kościerskiej, także autora wspomnień⁴. Jednakże dla Janka i dla nas największym jego osiągnięciem w III RP było i pozostanie napisanie

i opublikowanie wspomnianych dwóch książek – *Kościersko-wdzydzkie impresje* i *Wdzydzkie opowieści*, jakie promował m.in. na Jarmarku Wdzydzkim i Targach Książki w Kościerzynie. Pierwszą z nich na łamach lokalnej prasy autor rubryki „Z muzealnego regału” promował tekstem zatytułowanym *Jan Machut i Jezioro Miłości*. – Warto i dziś do nich sięgać i poznawać wdzydzki świat, z jakiego pozostały zaledwie ślady, podobnie jak bliskich mu ludzi; ślady zdawać by się mogło coraz skromniejsze. Trwałym śladem pozostają też obiekty KPE i wdzydzkie pomniki, powstałe z dużym zaangażowaniem Jana Machuta. Niemniej jednak ważna jest nasza pamięć o nim i o jego przyjaciółach z lat młodości i dzielności, choćby z czasów Lubomira Szopińskiego, jak i dziesiątków lat następnych – aktywnego i do końca ciekawego, choć nie zawsze pogodnego, także dla rodziny, żywota; śladów dokonania człowieka, będącego miłośnikiem życia i ludzi, a także przyrody, pełniącego od 2002 roku (jako działacz Kaszubskiego Forum Ekologicznego) m.in. funkcję społecznego opiekuna przyrody... Był bowiem Jan Machut do końca otwartym na innowacyjne i pozytywne działania. Był rzecznikiem społeczeństwa w pełni obywatelskiego – tak w PRL, jak i w III RP. Mimo jego licznych słabości (a któż ich nie ma; mawiano nieraz, że Jasio ma dwie lewe ręce do roboty fizycznej, choćby przy wdzydzkim domku), trzeba powtórzyć, iż był człowiekiem idei i czynu, nawet kosztem własnej rodziny. Stąd nieraz i dziś słyszymy o nim: „To był naprawdę dobry człowiek”! Zmarł 29 grudnia 2006 r. Pochowany został na cmentarzu kościerskim obok przyjaciół i najbliższej rodziny. R.i.P.

⁴ Zob. J. Knyba, *Wspomnienia wpisane w historię malej ojczyzny – Kaszub*, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, Toruń 2006.